

WROBLE ^{na} DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 6. (347). 7. II. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



Charlie

ZASPY ŚNIEŻNE.

Rys. Charlie, Kraków

— Spytaj, czy ktoś z pasażerów niema kompasu, bo już nie wiem, jak dalej jechać!...

W PEWNYM KRAJU...

W pewnym kraju, gdzie niczego
niema za dużo,
jest przynajmniej dużo śniegu
i zimowe sporty wszystkim służą...

W pewnym kraju jest na drogach
asfalt ze śniegu —
a gdy minie zima sroga
„szosy“ będą znowu do niczego...

A gdzieindziej zasy nawet
wstrzymują w biegu...
W pewnym kraju mają sławę
zasy, drogi i biel... wszystko z śniegu...

WITEK.

KSIĄŻĘ KARNAWAŁU

Zabawa ożywiła się, gdy na salę wszedł on. Feli zabiło serce. Panna Fela była z zawodu telefonistką.

— To on — tym razem nie może być pomyłki...

Błysnęła okiem i śnieżnemi, jak gors koszuli zębami. On dostrzegł ją wśród tłumu i skierował ku niej swe kroki.

To napewno — on — wymarzony książę karnawału.

— Czy mogę prosić o jednego walca...

— Jestem niezajęta — odpowiedziała panna Fela —

Puścili się w taniec. Tańczył, jak sam Parnell. Panna Fela czuła się, jak w siódmym niebie.

— Pan na długo do Krakowa!! — szepnęła czule.

— To zależy — odpowiedział książę karnawału.

— A pan skąd?

— Z daleka i z bliska — odpowiedział zagadkowo książę karnawału — ostatnio pracowałem w Rzeszowie...

— Ach, tam jest dyżur całonocny — szepnęła panna Fela.

— O tak, przeważnie robiło się po nocach...

— O to wyczerpująca praca — a czy miał pan przynajmniej premję za pracę nocną...

Książę karnawału zaklął.

— Djabła tam premję... raz dali mi trzy miesiące...

— Urlopu!

— Gdzie tam urlopu... ale pani dobrze tańczy...

— Czy ma pan denerwującą pracę?

— Jeszcze jak... ciągle trzeba uważać...

— To pan pewnie na odpowiedzialnym, kierowniczem stanowisku...

— No pewnie... ostatnio mieliśmy podziemne roboty...

— Ach to pan inżynier... kierował pan robotami podziemnymi — jakie to romantyczne...

— Djabła tam romantyczne... w kasie były same weksle...

— Same weksle — więc nie zapłacili panu za robotę...

Psia pogoda.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Przyszł na psa mróz...

— Co znaczy nie zapłacili... Dobrze mi zapłacili... Ale teraz dostałem urlop...

Pannie Feli serce zabiło.

Nareszcie natrafiła na swój „Numer“. Trzeba uzyskać połączenie. Teraz albo nigdy... Pilna rozmowa...

Orkiestra przestała grać. Panna Fela więc zawołała dowcipnie.

— Hallo — trzy minuty, czy panowie gracie dalej...

Książę karnawału zainteresował się jej broszką.

— Niech mi pani da to na przechowanie — tu takie podejrzane typy się kręcą — jeszcze kto skradnie...

Oddała mu też na przechowanie torebkę z pieniędzmi. Gotowa mu była zresztą oddać wszystko — nawet swe złote serce.

— A dobre pan ma stanowisko...

— A no w każdym razie mieszkanie, z wiktem, opalem, światłem...

— To świetnie... Powinien pan pomyśleć o założeniu rodziny...

— Założeniu rodziny — ale panna w złą godzinę powiedziała...

— Ależ mam rację — czy nie tęskni pan za ciepłem rodzinem. Wrócić do domu, do żonki, do ciepłego gniazdeczka, przytulici dziatki...

Książę karnawału zadumał się.

— Hm... możebym i tak zrobił — tylko nie wiem — dokąd...

— Jaki to nie wie pan dokąd...

— A no bo muszę pannie się przyznać, że ja właśnie siedzę za bigamją i nie wiem, do której żony się wrócić. Miało się i inne roboty na sumieniu, ale tylko za bigamją nakryli... Właśnie dostałem urlop zdrowotny i poszedłem się zabawić... Ładna mi zabawa, panusia mi tu zaraz zakładaniem rodziny wyjeżdża... a ja właśnie za zbyt gorliwe zakładanie rodziny siedzę...

Panna zemdliała. Gdy ją docucono — szepnęła:

— Alem trafiła na ładny „numer“...

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

KARNAWAŁOWA GODZINA ŻYCZEŃ EUROPY.

W roku 1938...

Rys. A. Wasilewski. Kraków

Negus do Arylewicza:

Ani ja, ani ty nie mamy dziś roboty
Weźmiem sobie wózeczek,
będziem wozić piaseczek!

Europa do Ligi Narodów:

Idź pani spać, idź pani spać,
Jak się pani wyśpisz, daj nam pani znać!

Prapremjer Sławek do społeczeństwa:

Wspomnij mnie, jeszcze tylko wspomnij
mnie!

Ciunkiewiczowa do Arylewiczowej:

Jak się da, to się robi
Jak się robi, to się da!

Rzymowski do Akademji:

Przytul, uściśnij, pocłuj
Może ostatni już raz.
Kiedy odejdę, nie żałuj!

Rzymowski do Prevosta:

Ty nie jesteś pierwszy, więc pogódź się
z tem!

Rzymowski do Russela:

Nie będziesz ty, to będzie inny...

Jastrzębowski do Szukalskiego:

Siadaj pan i nie gadaj pan...

Stalin do wojsk gen. Franco:

Od krzocka do krzocka po listeczku...

Zwolniony endeć do Berezy:

Nigdy cię nie zapomnę...

Doboszyński do sędziego:

Zapomnij o tej nocy!

Pacjent do Ubezpieczalni:

Zanadto dobrze cię znam...

Europa do konferencji rozbrojeniowej:

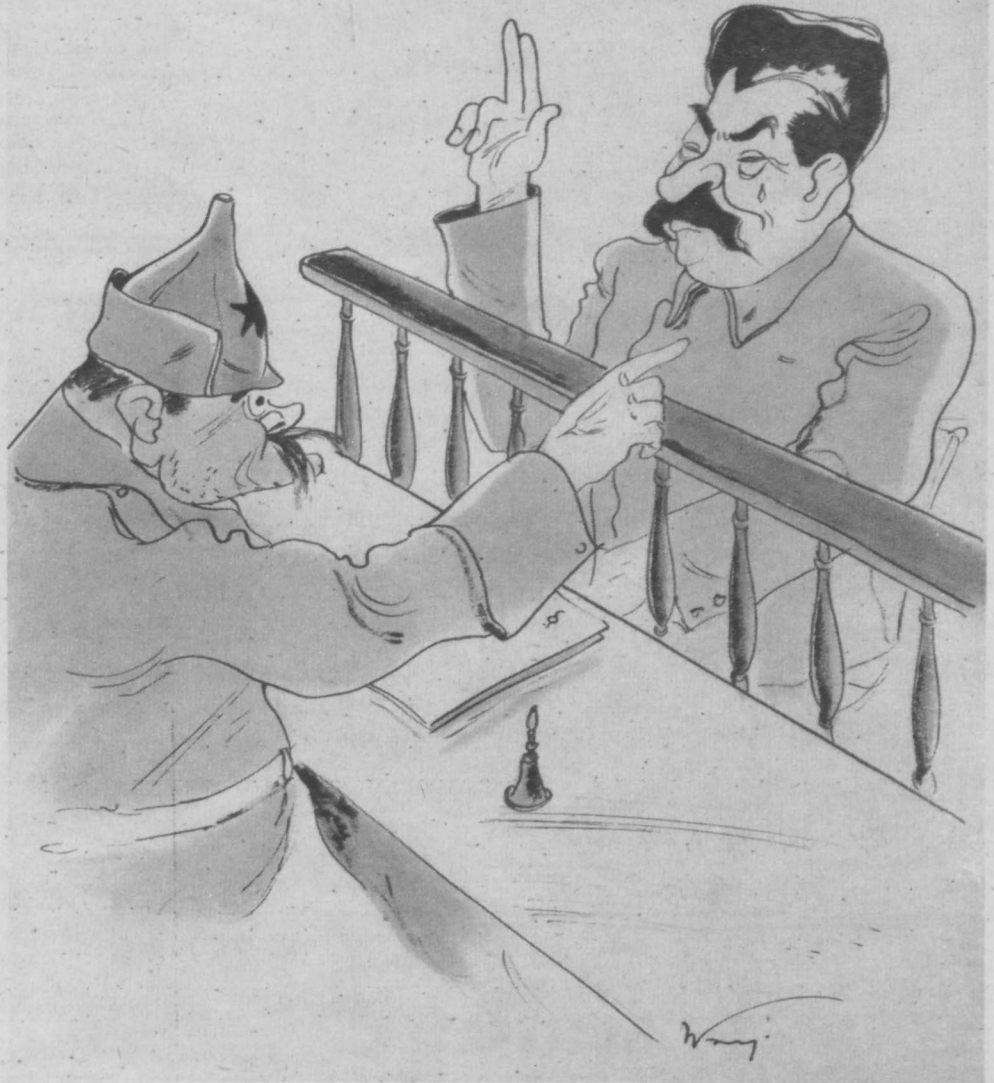
Siekiera, motyka, piłka, kleszcze!

Nowakowski do siebie:

Ja dla siebie jestem wszystkim...

Ortografja do prof. Nitscha:

Każdy w życiu robi głupstwa!



— Czy oskarżony towarzysz Stalin, przyznaje się do winy, że w r. 1937 chciał oddać Związek Republik Rad Czechosłowacji?
— Ze skrucą przyznaje się...

Najnowszy film Jana Kiepur.

Rys. M. Brandel. Lwów



„Kocham wszystkie m o n e t y”...

Z kosza redakcyjnego.

Mówią, że aby zabawić się w Krakowie, mieszkańcy grodu podwawelskiego muszą wyjeżdżać aż do Nowego Jorku na — „Noc w Starym Krakowie”.

Na pewnym balu, na którym było dużo przedstawicieli sfer artystycznych i kulturalnych, pewien wodzirej popełnił niebywałą gaffę. W kulminacyjnym momencie zabawy zawołał: Koszyczek — panowie wracają do pierwszych żon!

W stolicy na pewnym balu, podchodzi do kapelmistrza pewien wybitny dygnitarz, który z wrodzoną mu nieuprzejmością zapytuje dyrygenta o program muzyczny.

— Teraz co on zagra — niech on powie?
— „Odejdź ode mnie” — z uśmiechem na ustach odrzekł kapelmistrz.

Za przykładem Nowego Jorku, który urządza bal p. t. „Noc w starym Krakowie” — Warszawa dla rewanżu chce urządzić zabawę p. t. „Szalona noc w Chicago”.

Do Stalina przychodzi prokurator, który komunikuje dyktatorowi, że 13 towarzyszy będzie rozstrzelanych.

— Towarzyszu Stalin, uważam, że lepiej kilku z nich ulaskawić. — Trzynastka jest feralna!

— To wobec tego można dodać czternaściego...

Podobno zarząd kierownictwa odbudowy Wawelu ze względu na swój prestige ma wpłynąć na dyrekcję Teatru Miejskiego w Krakowie, ażeby zmieniono tytuł najbliższej sztuki p. t. „Krawiec w zamku”.

Ponieważ Polskę coraz częściej odwiedzają cudzoziemcy, przeto poniżej podajemy wierszyk, który może posłużyć jako samouczek wymowy języka polskiego.

WIERSZYK DLA CUDZOZIEMCÓW.

Skrzeczący chrząszcz z szczęją szczwaną
Sposzregli się wśród trzcinnych łńień
I chrząc czczych szalów krwawy cień
Dźdźystych chrząszcz wzlotów strzaskal rano.

Strwożony, drzącą dźgnął brzeszczotem
I szczernął szczęnym skrzepły potem!

FRASZKI.

Ski czyli narty.

Szampionem naszej polskiej ziemi
pośród narciarzy tyłu
winien być Skiwski Jan Emil,
bo ski ma z przodu oraz ski ma z tyłu...

Nomen - omen.

To wielki cynizm i nadir bezwstydu
i sroga kara winna się tu przydać,
że J. E. Skiwski nienawidząc Żydów
jednak uwielbia i przekłada Gide'a...

Popularność Prousta w Polsce.

Przedtem na randce Maciej całował ją w usta,
z Agnieszką wkrótce tonąc w zwyczajnej rozpuście —
dziś wita ją pytaniem: czyś czytała Prousta?
ona żegna go zdaniem: inaczej jest w Prouście...

Plotka o pijanństwie.

Alkoholizm się szerzy — to objaw ponury —
wśród asów naszej sztuki i literatury...
Miriam do Przesmyckiego już przepił Norwida
i już go nigdy nie wyda...

W. ZECH.

Sporty zimowe.

Zawsze mi mówiono, że śnieg, to zdrowie.

— Jedź do Zakopanego, a będziesz zdrowy, jak rosół z kury! Opalisz się na czekoladę deserową i wogóle staniesz się interesującym mężczyzną.

To ostatnie zdecydowało, gdyż, jak dotychczas, interesowały się mną tylko niewiasty w Urzędzie Skarbowym, te, które sporządzały wykaz moich podatków.

— Ależ to kosztuje mnóstwo pieniędzy? — spytałem nieśmiało.

— Bo tylko cham jeździ sam! Dżentelmen jeździ pociągiem „narty-brydz”, i kosztuje go grosze. A masz ty sprzęt?

— Zależy, jak jaki. Mam szafę...

— Głuptas! Idzie o narty, smary, kijki...

Odparłem, że nie, ale mogę kupić. Kupiłem. Z wesołą piosenką na ustach udałem się na dworzec.

Moi przyjaciele już siedzieli w wagonie. Siedzieli przy oknie i machali to mnie na powitanie talją kart.

— Szkoda czasu, gramy! Panowie proszą panie do r-oberka! — zawołał wesoło Kamil, stary narciarz i takiż karciarz.

Po chwili — jak zwykle — leżałem bez jednej. Pocięczałem się, że tę jedną zdobędę, gdy wrócę z Zakopanego.

Po dwóch godzinach — leżałem na obie łopatki, bez stu w kieszeni.

— Dużo przegrałeś? — spytał Kamil, brząkając srebrem.

— Tak sobie: setkę... — odparłem nieśmiało.

— No, trudno. Pocziesz się, że nauka jazdy na nartach kosztuje...

— A... a może zagramy w orła i reszkę? Mam jeszcze parę złotych...

— No, orłowi nie wypada grać z reszką!... — odparł dwuznacznie, wypinając dumnie pierś,

W Zakopanem było dużo śniegu. Ale co z nim robić?

— Chodź, pójdziemy do jednego trenera, migiem i Migową naucysz się jeździć z figurami...

Poszliśmy. Trener pokazał jakiś niesamowity skok i rozkazał:

— A teraz pan!

Skoczyłem i ujrzałem wszystkie gwiazdy sceny i ekranu przed oczami. Skręciłem sobie nogę w kostce — co by zresztą dowodziło, że nie tylko buljon bywa w kostce.

— To był telemark — wyjaśnił trener. — Teraz będzie chrystjanja...

Przy chrystjanji — zwichnąłem nogę w kolanie. Kulejąc, poszedłem do domu. Jedna narta była złamana, z jednego kijka zostało tylko „ki”, gdyż „jek” zagrzebał się gdzieś w śniegu.

Przyjaciele pocieszali mnie, że będę robił postępy.

— To znaczy, że zwichnę kregosłup?? — zawołałem z przerażeniem.

Wieczorem chciałem wymknąć się z hotelu, saniami dotarłem do dworca i uciekłem do Krakowa.

Połamany sprzęt i gruby sweter wraz z czapką narciarską wrzuciłem na dno szafy. Zapomniałem o nich wkrótce.

Na trzy dni przed pierwszym — miałem w kieszeni tylko dziesięć groszy drobnymi i 20 groszy grubymi. Przypomniałem sobie o nartach. Zawołałem handlarza. Nie był nawet zdziwiony. Obejrzał z zainteresowaniem i powiedział:

— Us, to pan byłeś za Marusarza? Cześć sportemu, ale więcej, niż 10 złotych za cały szpas nie pójde dać!

Zgodziłem się. Dał pięć błyszczących dwuzłotówek. Wiwat! — A jednak sporty zimowe są pożyteczne!!!

B. ZIŃSKI.

Karnawał 1937.

Rys. J. Bickels, Ławów

Maska - Rada
Ligi Narodów!...

Niespodzianka karnawałowa.

Rys. Wik, Warszawa



— Pomyśl sobie mężusiu, zostałeś „księciem-małżonkiem”.
— Co? Ja? Ja?...
— Obrano mnie królową balu!...

ANIOL, NIE KOBIETA.

— Moja teściowa jest jak anioł!
— Czy być może??
— Teraz żaluję, że tego anioła nie powiesiłem sześć miesięcy temu na choince!!

MŁODA GOSPOSIA.

— Wiesz, mężusiu, to był nowy rodzaj ciasteczek, te, które upiekłam wczoraj dla ciebie!
— Odrazu się domyśliłem.
— Doprawdy?
— Oczywiście. dostałem zupełnie nowego rodzaju bółu żołądka!...

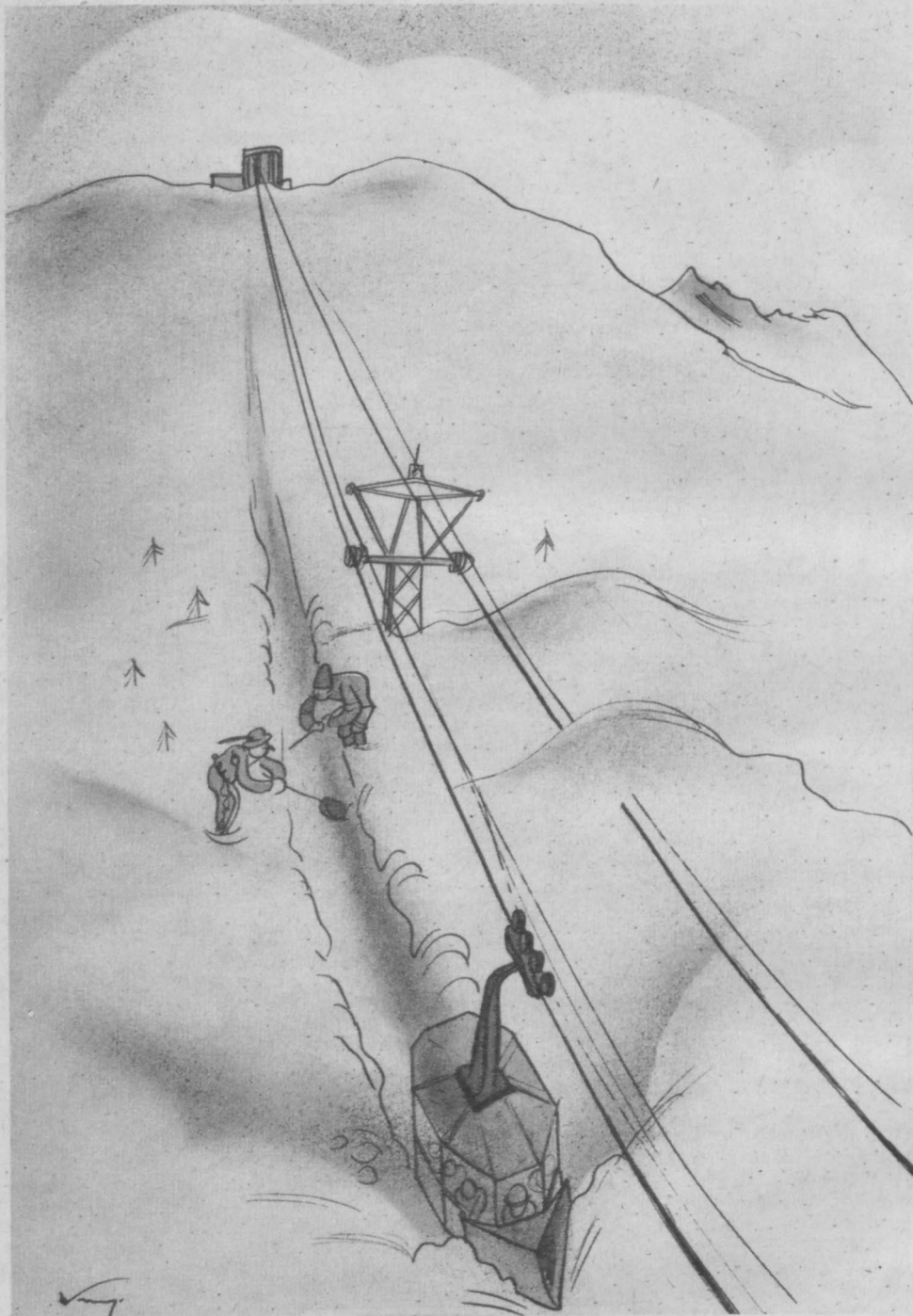
DŁUGA PODRÓŻ.

Rzecz dzieje się w warszawskiej restauracji.
— Panie płatniczy, ten homar wydaje mi się nieświeży...
— Nieświeży?? Przecież on dopiero wczoraj wieczorem przybył z Francji!
— Zapewne na piechotę?...

MEZULEK.

— Kupiłem żonie na imieniny dwie butelki pysznego winka! Tylko niech jej pan o tem nie mówi...
— Zapewne to ma być niespodzianka!
— Nie, ale było tak dobre, że wypilem je w wigilję imienin.

Oto skutki srogiej zimy... Rys. A. Wasilewski, Kraków



...plugi na kolejce linowej!...

KRYSTAŁOWY CHARAKTER.

— Więc pan prosi o rękę mojej córki? Hm. Urszula jest moją jedyną córką i dostanie sto tysięcy posagu... Niech mi pan nie ma za złe, ale muszę przedtem zebrać referencje o panu.

— Panie dyrektorze, zrobmy taki interes: pan nie będzie się o mnie informował, a ja zato zgodzę się wziąć tylko 50.000, dobrze?...

DOSŁOWNIE.

— Co? Zapłaciłaś za ten kapelusz trzydzieści złotych? Ależ to poprostu grzech!

— Nie martw się, mężusiu. Już ja ten grzech wezmę na swoją głowę! (1)

MALŻEŃSTWO A POLITYKA.

— Czuję się teraz tak świetnie — chwali się 50-letni radca Piernikowski — że jestem zdolny do najryzykowniejszych podbojów.

— Bój się Boga — ostrzega go przyjaciel — uważaj tylko, żeby twoja żona nie zastosowała sankcyj!

NIEMA OBAWY.

— Drogi przyjacielu, czy nie mógłbyś pożyczyć mi dwudziestu złotych? Zostawiłem portfel w domu.

— Jak możesz być tak nieostrożnym? Jeżeli twoja żona znajdzie go...

— Głupstwo! Nic w nim przecież nie było!

MADE IN U. S. A.

Pewna starsza dama kupuje domek na granicy Kanady i U. S. A.

— Czy ten dom stoi właściwie w Stanach Zjednoczonych czy w Kanadzie? — informuje się przed ostatecznym załatwieniem transakcji.

— W Stanach Zjednoczonych.

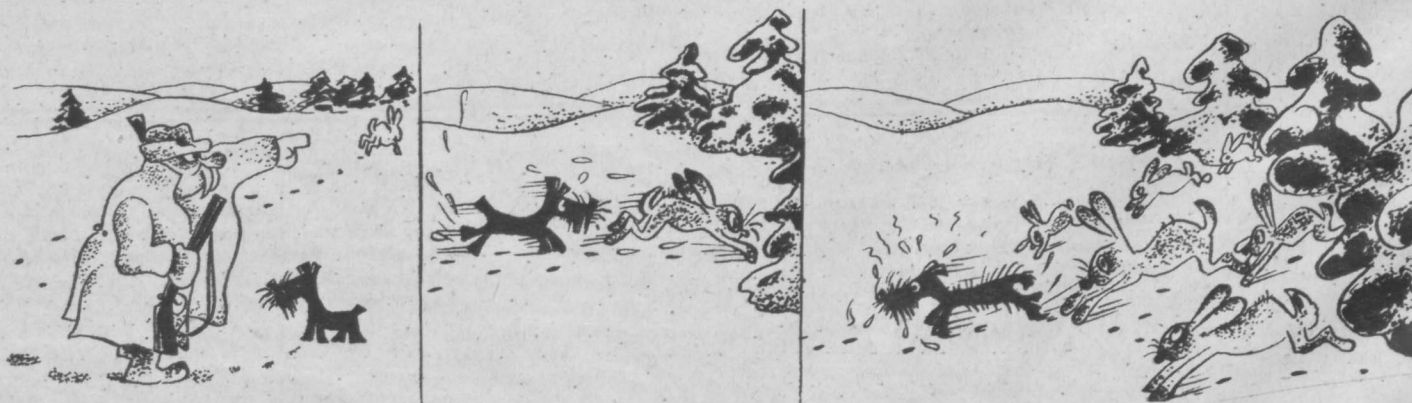
— To dobrze, wobec tego kupię go. Bo widzi pan, słyszałam, że w Kanadzie zima jest bardzo ostra!

USPRAWIEDLIWIENIE.

Doktor Tubka siedzi w restauracji, paląc potężne cygaro. Przed nim stoi do połowy opróżniona butelka koniaku.

— Ależ, panie doktorze. — woła ktoś ze zgorzeniem — widzę, że pan pije i pali, choć zabrania pan tego surowo swym pacjentom!

— No to co? — odpowiada doktor. — Drogowskaz też wskazuje właściwą drogę, ale sam nią nie idzie!



Bajeczka myśliwska o zbuntowanym zajęczku...

Rys. Br. Latawiec, Rozwadowski

PLOTKI KARNAWAŁOWE.

Karnawał. Ludzie szaleją. Zwłaszcza w PAL-u z powodu zdemaskowania pewnej maseczki! Jak zwykle najlepiej bawią się małe dzieci, ale i dorośli również oddają się zabawom. Np. zabawom towarzyskim. Najbardziej jest przyjęta *zabawa w cenzurowaniego*, uprawiana z prawdziwym zamiłowaniem przez starostów grodzkich. W sferach dyplomatycznych cieszy się dużym powodzeniem *zabawa w ciuciubabkę*. Pewien akademik lubi bawić się w sekretarzyka. Natomiast komornicy z prawdziwą pasją uprawiają wszystkie te zabawy, w których bierze się fanty.

Dawniej w okresie karnawałowym znacznie ożywał się ruch towarzyski. Obecnie składają sobie wizyty conajwyżej dyplomaci, którzy wogóle wciąż tylko wizytują się i rewizytują. Zamierające życie towarzyskie ratują również lekarze, którzy swoim pacjentom składają grzecznościowe *wizyty lekarskie*.

W związku z okresem karnawałowym, wszędzie odbywają się imprezy rozrywkowe. Na półwyspie Pirenejskim urządza się ciągle maskarady, a raczej *gazmaskarady*. Obie walczące strony nie odmawiają sobie rozrywki i zamiast confetti obrzucają się granatami i bombami. Właściwa jednak maskarada polega na tem, że Niemcy, Rosjanie, Włosi i Francuzi przebierają się za Hiszpanów.

Staraniem Związku Głuchoniemych ma się odbyć wspólny bal sejm i senatu. — Wszyscy posłowie i senatorowie będą przebrani *za ryby i dzieci*. Odbędzie się również kostjumowy bal PAL-u, na którym wodzirejem będzie Kaden, wystrojony we wszystkie swoje ordery.

Wszyscy akademicy ucharakteryzują się. M. in. prof. Zieliński wystąpi w starożytnej todzie, Kleiner w przebraniu dziecicem a Rzymowski ucharakteryzuje się na Russela. Bal PAL-u odbędzie się staraniem Związku Dziennikarzy. PAL będzie mieć ładny bal!

Podobno również i Liga Narodów ma zamiar urządzić w Genewie maskaradę. Oczywiście dyplomaci wystąpią bez masek bo i tak każdy z nich dostatecznie się maskuje.

Jak doniosła prasa, Polski Związek Zapaśniczy wprowadził na areny polskie walkę wolno-amerykańską, według zasady:

Rys. J. Bickels. Luów



„Chwytaj, za co chwycić możesz”!...



Atrakcją balu będą liczne popisy wokalne, w których wezmą udział wszyscy dyplomaci. I tak: Litwinow do francuskiej Marjanny zaśpiewa piosenkę p. t. „Zdobycie cię muszę!”.. na co Blum zrewanżuje się piosenką „Tylko z tobą i dla ciebie!”. Następnie Goering zanuci Mussoliniemu: „Kogo nasza miłość obchodzi?”, a Mussolini zaśpiewa „Pamiętasz Capri?”...

Z kolei zaprodukuje się sam Hitler, który zaśpiewa walczyk „Nad pięknym mądrym Dunajem” i Benesz, który wykona przebój z filmu p. t. „Kocham wszystkie Sowiety”... Potem kanclerz austriacki poświęci kanclerzowi nieaustriackiemu dwie piosenki — Pierwszą: „Taki jestem przy tobie malutki” i drugą p. t. „Weź mnie!”. Na zakończenie duet złożony z przedstawicieli Włoch i Niemiec zaśpiewa piosenkę „Nie igraj Cabaliero!”, poczem wszyscy dyplomaci zaśpiewają Hitlerowi: „Mów do nas jeszcze”.

Po popisach wokalnych nastąpią tańce. — Przedstawiciele Niemiec i Sowietów zatańczą wspólne tango hiszpańskie. Blum zatańczy kozaka, Litwinow taniec brzucha a Benesz zatańczy jak mu Stalin zagra. Na zakończenie balu wszyscy dyplomaci zatańczą taniec wśród mieczów i rozjadą się do domów.

Bal Ligi Narodów będzie jeszcze jednym krokiem do zapewnienia trwałego ogólnoswiatowego pokoju!

Felix Zandler.

PO WYROKU MOSKIEWSKIM.

zd-RADEK...

Rys. M. Brandel, Luów

Amerykanizacja Sejmu.

Z powodu rekordowej szybkości przyjmowania budżetów poszczególnych ministerstw.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Prace systemem taśmowym.

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (dorzeczeniowego), a nie wprost do Administracji.